

Lasch – urodzony krytyk

Problematyka *Kultury narcyzmu* wydaje się zataczać koło na przestrzeni ostatnich dekad. Nieustannie przypomina o konfliktach, jakie dwa pokolenia przeniosły z epoki stanowiącej kontekst dla ponadczasowego dzieła Christophera Lascha.

Współczesny odbiór książki wynika po części z powodu popularności słowa „narcyzm”, które stało się jednym z głównych wyrażen w amerykańskiej polityce od czasu wyboru Donalda Trumpa na prezydenta w 2016 roku. Jednak o wiele ważniejsze niż bezpośrednie znaczenie owego pojedynczego słowa jest to, w jaki sposób opublikowana w 1979 roku książka wskazuje tak wiele obszarów niezadowolenia, wciąż zakłócających amerykańskie życie społeczne i polityczne.

Lasch ubolewa nad upadkiem prawdy, pogłębiającą się różnicą między elitami i mniej uprzywilejowanymi grupami oraz trudnościami, z jakimi zmagają się amerykańska rodzina. Przestrzega przed społecznymi i psychologicznymi kosztami utraty kontroli nad warunkami pracy przez amerykańskiego robotnika. Wyjaśnia również wzrost „wszechobecnego braku zaufania do ludzi będących u władzy” (stanowiącego naturalną reakcją opinii publicznej na wojnę w Wietnamie i aferę Watergate), a także ubolewa nad przemianą polityki z „narzędzia zmiany w sferze społecznej w narzędzie samorealizacji”. Lasch zwraca również uwagę na paradoks zdominowania „amerykańskiego społeczeństwa przez korporacyjne elity szerzące egalitarną ideologię”. Trudno byłoby dzisiaj znaleźć lepsze określenie opisujące czasy Trumpa.

Kiedy w 2016 roku wybrano Donalda Trumpa na prezydenta, historyk Kevin Mattson, dawny uczeń Lascha, napisał, że często pytano go, czy znaleźliśmy się w sytuacji opisanej przez jego mistrza. Nowe zainteresowanie dziełem Lascha dotyczy bardziej „buntu elit” – czego dotyczyła jego ostatnia książka – niż narcyzmu. Niemniej wiele z tematów obecnych w bieżącej publicystyce przewija się na stronach *Kultury narcyzmu*. Na przykład Jill Lepore mówi o „zadziwiająco trafnej” przepowiedni Lascha dotyczącej „kryzysu demokracji wynikającego z faktu, że elity przemawiają tylko do siebie, po części z powodu braku instytucji propagujących ogólną debatę ponad podziałami klasowymi”. Podobnie Ross Douthat, konserwatywny felietonista „New York Timesa”,

zwracał uwagę na krytykowane przez Lascha „odizolowanie się profesjonalistów z klasy wyższej od społeczeństwa, którym rządzą”. I najbardziej zaskakująca pochwała dzieła Lascha, co zauważył Kevin Mattson, pochodziła od byłego doradcy i głównego ideologa Trumpa (o ile Trump wyznaje jakąkolwiek ideologię), Steva Bannona. Bannon powiedział dziennikarzowi platformy medialnej Axios, Jonathanowi Swanowi, że wybory z 2016 roku potwierdziły profetyczne zdolności Lascha¹.

Jeśli główne zainteresowania Lascha skupiały się na zagadnieniach, które pozwalają nam dzisiaj zrozumieć fenomen Trumpa, to wiele fragmentów *Kultury narcyzmu* inspirowane przez przesmiewcze komentarze na temat samego Trumpa – miłośnika uwielbienia, poszukiwacza przyjaznego audytorium, twórcy świata, w którym to on sam jest w centrum uwagi.

Pod koniec *Kultury narcyzmu* Lasch pisze tak:

Ludzie o osobowościach narcystycznych, chociaż niekoniecznie jest ich więcej niż wcześniej, odgrywają wyjątkową rolę we współczesnym życiu, często stają się sławni. Celebryci schlebający masom nadają ton życiu publicznemu i prywatnemu, odkąd maszyna gwiazdorstwa zatarła granice między tym, co publiczne a tym, co prywatne².

Albo też inny fragment pochodzący z pierwszego rozdziału:

Narcyz, bez względu na swoje czasowe złudzenie wszechwładzy, zależy od innych, bo dzięki nim może ocenić własną wartość. Nie może żyć bez podziwiającej go publiczności. Jego pozorne uwolnienie się od więzów rodzinnych oraz ograniczeń instytucjonalnych nie uwalnia go od bycia samotnym czy szczytowania się swoją indywidualnością. Wręcz przeciwnie, przyczynia się do jego niepewności, którą może pokonać, widząc tylko swoje „wspaniałe ja” odzwierciedlone w uwadze innych lub dołączając do tych, od których emanuje sława, władza i charyzma. Dla narcyza świat jest niczym lustro, natomiast zatwardziały indywidualista widzi świat jako odludzie, które kształtuje na swoją własną modłę³.

1 K. Mattson, *An Oracle for Trump's America?* „Chronicle of Higher Education”, 26 marca 2017 r., <https://www.chronicle.com/article/An-Oracle-for-Trump-s/239558>.

2 Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejącego oczekiwań*, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2019, s. 272–273.

3 Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu*, op. cit., s. 54.

Żyjemy w czasach, co w innym miejscu zauważa Lasch, kiedy „cała polityka staje się formą spektaklu”. Narcyz, podkreślał, „podziwia i utożsamia się ze «zwycięzcami» z obawy przed byciem zaliczonym do przegranych”. Nikt nie ma większej obsesji na temat „zwycięzców” i „pokonanych” niż Donald Trump.

Lasch mógłby uśmiechnąć się prześmiewczo, jak trafnie jego opisy narcyzmu pasują do Trumpa, niemniej raczej możemy być pewni, że sprzeciwilby się jakimkolwiek dowolnym zastosowaniom pojęcia, które starał się precyzyjnie zdefiniować. Ironii tej sytuacji dodaje fakt, że spory o rozumienie narcyzmu i stosowanie tego pojęcia przez Lascha trwają przez dziesięciolecia, od czasu wydania książki.

Lasch, historyk i krytyczny myśliciel, bez wątpienia oburzyłby się, gdybyśmy próbowali przenieść jego analizy do naszych czasów w celu sformułowania opinii na temat konkretnego polityka lub okoliczności, których nie miał okazji poznać. Jednakże lektura *Kultury narcyzmu* wzmaga naszą potrzebę usłyszenia tego przenikliwego i zdecydowanie niekonwencjonalnego myśliciela, który objaśniłby często niezrozumiałą rzeczywistość.

Nietrudno jest wyobrazić sobie jego współczucie wobec frustracji zwolenników Trumpa, nawet gdyby ostro potępiał wzrost popularności rasizmu i natywizmu. Z pewnością sprzeciwilby się rozpowszechnionemu używaniu terminu „populista” jako obraźliwego określenia. Współczucie dla populizmu wiąże się z tym, co nieodłącznie po nim następuje. W swoim ostatnim znaczącym dziele, *The True and Only Heaven*, Lasch docenia populizm jako spadkobiercę „ludowego radykalizmu przeszłości”. Rozumiał ponadto ograniczenia populizmu. „Populizm stawia właściwe pytania”, pisał, „ale nie podaje gotowego zestawu odpowiedzi”⁴. Filozoficzne sprzeczności między wieloma ruchami uważającymi się za populistyczne potwierdzają, jak wciąż prawdziwe jest to stwierdzenie.

Jak zauważyli Lepore, Douthat i inni, Lasch już dawno temu krytykował liberalów za nieumiejętność zrozumienia, jak ich analiza polityczna, prowadzona polityka oraz kulturowe dystansowanie się wobec tradycyjnych sojuszników z klasy robotniczej doprowadziły w konsekwencji do kryzysu, którego chcieli uniknąć. Z równym prawdopodobieństwem można założyć, że Lasch mógłby bezwzględnie analizować sprzeczności trumpizmu, potępiając go za mamienie słowami ludzi pracy i jednoczesnym prowadzeniu polityki podatkowej, pracowniczej i gospodarczej, która przynosi jednoznaczne korzyści elicie korporacyjnej, wobec której Lasch był tak bardzo krytyczny.

4 Ch. Lasch, *The True and Only Heaven: Progress and its Critics*, Norton, New York 1991, s. 532.

Poglądy Lascha na temat obecnego kryzysu, mówiąc w skrócie, byłyby zawile, ponieważ jego poglądy były zawsze zawile. Jak ujął to jego przyjaciel, socjolog Norman Birnbaum, Lasch „miał żywiolowy, obrazoburczy okres, był bardzo sceptyczny wobec dominujących schematów historycznych interpretacji oraz cechowała go zdolność do stawiania pytań, których nikt nie stawiał”⁵. Typowe dla Lascha było krytykowanie liberałów i konserwatystów zarówno z pozycji radykalnych jak i tradycjonalistycznych. Tytuł napisanej przez Michaela Wreszina biografii niezależnego lewicowego pisarza i wydawcy Dwighta Macdonalda, *A Rebel in Defence of Tradition* (Buntownik w obronie tradycji), można zasadnie odnieść do Lascha, który akceptująco przytoczył definicję radykalizmu sformułowaną przez Macdonalda w eseju o historyku Richardzie Hofstadterze, w przedmowie do jego książki zatytułowanej *The American Political Tradition* (Amerykańska tradycja polityczna). Radykał Macdonald powiedział, że „cieszy się, jeśli historia również podąża po jego myśli, ale (...) raczej uparcie podąża własną drogą, trzymając się tego, co «powinno być» niż «jest»”. Taki był również Lasch i pozostał temu wierny przez trzy dekady pisania, nauczania oraz publicystycznych polemik, zanim zmarł przedwcześnie na raka w wieku 61 lat.

Lasch mówił o Hofstadterze, jednym ze swoich mentorów, że pozostawił po sobie „wszechstronny i skończony cykl dzieł, co jest zawsze pragnieniem większości historyków, a nie tylko jedną lub dwie ważne książki”. Myśli Hofstadera, pisał Lasch, „nieustannie odsyłają do pewnych istotnych założeń sformułowanych na początku jego kariery”⁶.

Jednak sposób myślenia Lascha w znaczący sposób różnił się od myślenia Hofstadtera. Jak zauważył historyk Thomas Bender, Lasch „cenił historię jako dziedzinę wiedzy, natomiast bycie historykiem uważał za mniej atrakcyjne”⁷. Tego raczej nie można by powiedzieć o Hofstadterze, pomimo jego własnego dystansu wobec wymogów akademickiej narracji historycznej. Zarówno *Kultura narcyzmu*, jak i te książki, które pojawiły się przed nią i po niej – *Heaven in a Heartless World: The Family Besieged* oraz *The Minimal Self: Psychic Survival in Troubled Times* – dążyły do społecznej i kulturowej

5 N. Birnbaum, *Gratitude and Forbearance: on Christopher Lasch*, „The Nation”, 14 września 2011 r., <https://www.thenation.com/article/gratitude-and-forgiveness-christopher-lasch/>.

6 Ch. Lasch, przedmowa do Richard Hofstadter, *The American Political Tradition: And The Men Who Made It*, Random House, New York 1989, s. xii, xvi.

7 T. Bender, *The Historian as Public Moralist: The Case of Christopher Lasch*, „Modern Intellectual History”, listopad 2012 (9/3), s. 735.

krytyki skupionej na wymiarze osobistym, rodzinnym, terapeutycznym oraz (czasami nie wprost, a w późniejszych dziełach bardziej otwarcie) na wymiarze religijnym. Lasch wyraża w nich głęboki sceptycyzm wobec modnych pojęć „autentyczności”, „świadomości” i „osobistego rozwoju”, którymi w zasadzie nie interesował się Hofstadter. Być może po części z powodu czasów, w których pisał, unikał kulturowych min, do których Lasch podchodził bez obaw.

Niemniej Hofstadter był również zafascynowany psychologią i w swoim popularnym eseju *The Paranoid Style in American Politics* (Styl paranoidalny w amerykańskiej polityce) nakreślił portrety czołowych amerykańskich polityków⁸. Zarówno Lasch, jak i Hofstadter byli krytykami tradycji amerykańskiego progresywizmu, początkowo z perspektywy marksistowskiej, która następnie przeobraziła się w głębszy sceptycyzm.

Jeśli Lasch w eseju o Hofstadterze odzwierciedla własne aspiracje – stworzenia „wszechstronnego i skończonego cyklu dzieł”, w których powracałby do „pewnych istotnych założeń sformułowanych na początku własnej kariery” – to można sprawiedliwie powiedzieć, że je osiągnął. Druga książka Lascha, *The New Radicalism in America 1889–1963: The Intellectual As a Social Type* (Nowy radykalizm w Ameryce 1889–1963: intelektualista jako typ społeczny), opublikowana w 1965 roku, zapewniła mu czołowe miejsce w intelektualnym establishmencie. We wstępie do niej przedstawił konkretny i wymagający wzorzec roli intelektualisty w życiu publicznym:

Intelektualistę można zdefiniować w szerokim znaczeniu jako osobę, dla której myślenie stanowi jednocześnie pracę i intelektualną rozrywkę; zaś w wąskim znaczeniu to osoba, której relacja ze społeczeństwem jest określona zarówno przez niego samego jak i przez społeczeństwo, głównie poprzez jego domniemaną zdolność do refleksji nad społeczeństwem z większym dystansem od tych, którzy są bardziej bezpośrednio związani z sektorami produkcji i władzy. Ponieważ jego powołaniem jest krytyka społeczeństwa, mówiąc najbardziej ogólnie, i ponieważ wartość jego krytyki mierzy się umiejętnością dystansu do bieżących zagadnień, relacja intelektualisty z resztą społeczeństwa nigdy nie jest całkowicie bezproblemowa; ale nigdy też nie była tak niewygodna jak w dzisiejszej Ameryce⁹.

8 <https://harpers.org/archive/1964/11/the-paranoid-style-in-american-politics/>.

9 Ch. Lasch, *The New Radicalism in America 1889–1963: The Intellectual As a Social Type*, Vintage Books, New York 1965, s. ix.

Taki oto jest Lasch w *Kulturze narcyzmu*. Nawet jeśli ta książka, choć na krótko, kłopotliwie przybliżyła go do ośrodków władzy i świata celebrytów, które tak umiejętnie deprecjonował, to zaakceptował trudności, jakie spowodowały jego własne idee. I chociaż miał wiele przyjaźni trwających do końca życia, jednocześnie potrzebował intelektualnej samotności, będącej wynikiem braku politycznej przynależności. Impeparatywem był dla niego dystans, z którego czerpał w pełni.

KRYZYS PÓŹNYCH LAT 70. I NASTĘPNE

Rebeliancki umysł Lascha oraz jego gniew z powodu stanu spraw we własnym kraju wyrażają się w oczywisty sposób nie tylko na pierwszych stronach *Kultury narcyzmu*, lecz stale są obecne również w kolejnych esejach, w których pisze o polityce, sporcie, edukacji i wychowaniu dzieci. „Polityczny kryzys kapitalizmu”, zauważa, „odzwierciedla ogólny kryzys kultury zachodniej, przejawiający się w powszechnej utracie nadziei na zrozumienie biegu współczesnej historii lub nadania mu racjonalnego kierunku”¹⁰. *Kultura narcyzmu*, jak mówi,

opisuje zanikający model życia – kulturę rywalizującego indywidualizmu, który w swojej dekadencji doprowadził logikę indywidualizmu do ekstremum – wojny wszystkich przeciw wszystkim, a pogoń za szczęściem do ślepego zaułka narcystycznej troski o „ja”¹¹.

Nowy narcyz Lascha jest ofiarą nieznanymi i niezbadanymi napięć oraz sprzeczności.

(...) jest dręczony nie tylko przez poczucie winy, ale i przez lęk. (...) Głosi pochwałę współpracy i wysiłku zespołowego, jednocześnie głęboko skrywając antyspołeczne impulsy. Głosi poszanowanie zasad i przepisów, choć skrycie wierzy, że nie dotyczą jego samego. (...) domaga się natychmiastowego spełnienia i żyje w stanie wiecznie niezaspokojonych pragnień¹².

10 Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu*, op. cit., s. 39.

11 Ch. Lasch, op. cit., s. 41.

12 Ch. Lasch, op. cit., s. 42.

Lasch krytykuje jednocześnie „wielkie korporacje” i „biurokratyczne państwo”. Pisze o zorientowanej na osiągnięcie sukcesu biznesowej edukacji, która „kształci odpowiedniego człowieka na właściwe stanowisko” oraz o liberalnych reformatorach szkolnictwa „sankcjonujących nowy upadek standardów w imię pedagogicznej kreatywności”. Podważa znaczenie „pseudosamoświadomości” przyjmującej różne formy głupoty. „Współczesny człowiek – pisze – uwięziony w swojej samoświadomości tęskni za utraconą niewinnością spontanicznych uczuć”.

Jeśli epoka Trumpa stała się czasem wszechobecnego lęku o prawdę, która znalazła się w niebezpieczeństwie, to Lasch przewidział nasz niepokój w swoich rozważaniach o kłamstwach w czasie prezydentury Nixona. Pisał: „wzrost roli mass mediów czyni kategorie prawdy i kłamstwa nieistotnymi w ocenie ich wpływu. (...) Prawda ustąpiła miejsca wiarygodności, fakty – twierdzeniom, które brzmią wiarygodniej, choć nie przekazują wiarygodniejszych informacji”. W spostrzeżeniu, które brzmi prawdziwie w odniesieniu do doświadczeń użytkowników stron internetowych i sieci kablowych, zauważa: „Zręczny propagandysta (...), podając szczegóły, by nakreślić błędny obraz całości, czyni z prawdy główne narzędzie kłamstwa”. Kiedy rzecznik prasowy Nixona Ron Ziegler nazwał w swoich pierwszych oświadczeniach aferę Watergate „nieistotną”, nie przyznał się, jak twierdzi Lasch, że skłamał, ale użył sformułowania, że „te sprawy nie mogą już być traktowane wiarygodnie (...)”. Pytanie, czy były prawdziwe, czy też nie, nie miało znaczenia”.

Bez wątpienia, część spostrzeżeń i przepowiedni Lascha była chybiona, ale jedna z nich jest szczególnie warta odnotowania. Choć przez całe życie był zagorzałym wrogiem rasizmu i nigdy nie zaprzeczał jego de facto trwania w społeczeństwie amerykańskim, jednocześnie twierdził, iż wyzysk bazujący na siłach rynkowych w dużej mierze zastąpił ideologicznie motywowany rasowy ucisk niewolnictwa i sankcjonowaną prawem segregację rasową. „Ideologia białej dominacji”, jak pisał, „nie pełni już, jak się wydaje, żadnej ważnej funkcji społecznej”. W świetle sukcesów kampanii politycznych z ukrytym przekazem rasistowskim w latach 70. i później, teza ta okazała się wątpliwa już wtedy, kiedy Lasch ją przedstawił. Tym bardziej wydaje się nieaktualna obecnie, kiedy odradza się biały nacjonalizm i rasistowska ksenofobia w czasie rządów Trumpa, co – należy to podkreślić – przeraziłoby Lascha.

W *Kulturze narcyzmu* pojawiają się również inne diagnozy, które zaskakująco wyprzedziły swój czas. Lasch, podobnie jak jego czytelnicy, nie miał pojęcia, co rzeczywiście przyniesie rewolucja technologiczna. Niemniej jego opis wszechwładzy obrazów

mógłby stanować, po niewielkiej modyfikacji, współczesną krytykę kultury smartfonów, Instagrama, Snapchata i Facebooka.

Kamery i urządzenia nagrywające nie tylko kopią doświadczenie, ale także zmieniają jego wartość, czyniąc ze współczesnego życia ogromną kabinę pogłosową i gabinet luster. Życie jawi się jako następstwo obrazów lub elektronicznych sygnałów, wrażeń nagrywanych i odtwarzanych przez urządzenia fotograficzne, filmy, telewizję i wysokiej klasy urządzenia elektroniczne. Współczesne życie jest tak dokładnie zmediatyzowane przez elektroniczne obrazy, dlatego też odpowiadamy innym tak, jakby ich działania – i nasze własne – były jednocześnie nagrywane i pokazywane niewidzialnej publiczności lub też przechowywane do późniejszego starannego odtworzenia. (...) Wdarcie się tego wszystkowidzącego oka w codzienne życie już przestało zaskakiwać nas lub też przyłapywać nas z osłabionymi mechanizmami obronnymi. Nie trzeba nam przypominać o uśmiechu¹³.

Lasch jest często charakteryzowany – szczególnie pod koniec swojego życia i przez swoich najzagorzalszych krytyków – jako myśliciel, który główne zastrzeżenia formułował wobec liberalizmu i, co najważniejsze, wobec nowoczesności. Bez wątpienia nie brak u niego rozczarowania, zarówno w *Kulturze narcyzmu*, jak i w późniejszych pracach – wytworami współczesnego świata. Ale Lascha można również postrzegać jako radykalnego demokratę, tęskniącego za wartościami świata drobnych wytwórców i za zdecentralizowaną władzą.

Pod koniec *Kultury narcyzmu* Lasch umieszcza krótkie zdanie, które dobrze pokazuje, dlaczego tak trudno jest go zaszufłakować w toczonych sporach. „Nie można walczyć z biurokracją”, pisał, „nie podejmując również walki z kapitalizmem”. Typowy przeciwnik biurokracji w stereotypowej polityce jest kapitalistycznym wrogiem „mającego dużą władzę rządu”. Z kolei typowy krytyk kapitalizmu domaga się więcej biurokracji – więcej przepisów w przypadku umiarkowanych liberałów lub socjaldemokratów oraz państwowej własności środków produkcji w przypadku socjalistów-etatystów.

Lasch staje w opozycji do obu tych poglądów. Liczy na inicjatywę ludzi pozbawionych środków do życia oraz ich zdolności do politycznego zorganizowania się.

13 Ch. Lasch, op. cit., s. 91–92.

Aby przełamać istniejący model zależności oraz położyć kres ograniczeniu kompetencji, obywatele muszą sami rozwiązywać własne problemy. Muszą rozwinąć wspólnoty kompetencji¹⁴.

LASCH I JEGO KRYTYCY

Repertuar oskarżeń Lascha wobec współczesności przydaje *Kulturze narcyzmu* siły, która zapewniła jej takie uznanie i uwagę. Jest to też cecha, która wprawiała w zakłopotanie i niepokoiła jego krytyków.

Jeśli liberałowie podziwiali jego rozumienie ludzi ubogich oraz surowe osądy na temat korporacyjnego kapitalizmu, często czuli się urażeni sceptycyzmem Lascha wobec współczesnego postępu kulturowego: feminizmu, bardziej swobodnego podejścia do seksualności, reformy szkolnictwa oraz nowego rozumienia choroby psychicznej. Jego krytyka biurokratycznego państwa, przedstawiana z perspektywy indywidualistycznej autonomii, zakorzenionej w ideologii lewicowej, często była podobna do argumentów konserwatystów, które stawały się modne, kiedy książka została opublikowana.

W ten sposób popularny krytyk literacki Frank Kermode, doceniając „wirtuozerię” Lascha, „ciemną siłę” i „ponury dowcip”, oskarżył go w „New York Times Book Review” o patrzeć w przeszłość w poszukiwaniu remedium, które okazało się zarówno „mało obiecujące, jak i nieatrakcyjne”. Zwracając uwagę na wołanie Lascha o powrót do „moralnej dyscypliny łączonej niegdyś z etyką pracy”, Kermode pytał, raczej zgryźliwie, jaki dokładnie świat przywoływał Lasch. Kermode zastanawiał się również, czy Lasch chciał przywrócić

prawo do bycia biednym, bycia bitym w dzieciństwie, ograniczanym przez surowy system karny, zmuszanym do cierpienia w nieszczęśliwym małżeństwie, do bycia jawnie a nie w ukryciu wykorzystywanym oraz do umierania młodo¹⁵.

Lasch ostro kontratakował tych, którzy postrzegali go jako żyjącego przeszłością. „Raz i na zawsze” – powiedział podczas sympozjum na temat *Kultury narcyzmu*

14 Ch. Lasch, op. cit., s. 276.

15 F. Kermode, *The Way We Live Now*, „New York Times” 14 stycznia 1979.

w czasopiśmie „Salmagundi” – „nie pragnę powrotu do przeszłości, nawet jeśli uważałem, że taki powrót jest możliwy”. I po raz kolejny podkreślał swoje lewicowe korzenie: „Socializm, niezależnie od zbrodni popełnionych w jego imię, wciąż jest prawowitym spadkobiercą liberalnej demokracji”. Lecz nie szczędził swojej krytyki kulturowemu radykalizmowi, który postrzegał jako skompromitowany przez permissywność zrodzoną z kapitalizmu:

Amerykańska lewica w bezrefleksyjnym przyjęciu polityki „rewolucji kulturowej” działała na korzyść korporacji, które zbyt chętnie wykorzystują radykalizm, zrównujący wyzwolenie z hedonistycznym dogadzaniem sobie i uwolnieniem od więzów rodzinnych. W tym czasie lewica odwróciła się od swoich wyborców – ludzi przywiązanych do życia rodzinnego, religii, etyki pracy oraz innych pozornie niemodnych wartości i instytucji, jako jedynego źródła stabilności w niepewnej egzystencji¹⁶.

Prawica częściowo pochwałała obronę rodziny przez Lascha, jego sceptycyzm wobec „wolnościowej krytyki współczesnego społeczeństwa” i poszanowanie starych obyczajów kształtujących dobrych obywateli – „samodzielności, szacunku do samego siebie oraz wszechstronności”. To docenienie (i zawłaszczenie) jego pracy przez konserwatystów stało się bardziej powszechne w kolejnych latach.

Kiedy jednak *Kultura narcyzmu* została wydana, Lasch spotkał się z konserwatywną krytyką tych racji, które doceniła lewica. A ściślej mówiąc, ponieważ nadal aprobował cele ekonomiczne lewicy oraz jej krytykę kapitalizmu, został skrytykowany przez niektórych prawicowców za wyolbrzymianie wad narodowych oraz bagatelizowanie wagi własnych argumentów, które wskazywały na podążanie kraju w kierunku konserwatywnym. Kenneth S. Lynn zauważył w magazynie „Commentary”, że:

Lasch, opisując „destrukcję” amerykańskiej cywilizacji w latach 70., dostrzega jednak zwiastun nowego i lepszego życia. Rosnąca nieufność do ekspertów i biurokracji rządowej doprowadziła mieszkańców „małych miast i zatłoczonych dzielnic a nawet przedmieść” do zainicjowania eksperymentów decentralizacyjnych, co może zwiastować „początek ogólnej rewolty politycznej”. Większość obserwatorów uważa to

16 Ch. Lasch, *Politics and Social Theory: A Reply to the Critics*, „Salmagundi” nr 46, jesień 1979, s. 197, 199.

oddolne rozczarowanie rosnącymi kompetencjami władzy centralnej za umocnienie nurtu konserwatywnego we współczesnej polityce amerykańskiej. Lasch skłania się jednak ku starymu marzeniu lewicy: w gruncie rzeczy „zwykli” ludzie nie lubią kapitalizmu i pewnego dnia mogą się zbuntować przeciwko niemu¹⁷.

Lynn dobrze odczytał te nastroje, skoro rok po wydaniu książki Ronald Reagan wygrał wybory prezydenckie. Reagan, w przemówieniu po uzyskaniu nominacji na Krajowej Konwencji Republikanów w roku 1980, kładł nacisk na takie wartości, jak „rodzina, praca i wspólnota”, które z kolei odzwierciedlały trzy główne idee – autonomię rodziny, godność pracy oraz wiarygodność władzy lokalnej i wartość zaangażowania w sprawy lokalne – bardzo doceniane przez Lascha.

Już ówczesnie Lasch nie ignorował – a nawet przed nim przestrzegał – możliwego zwrotu w prawo, którego przejawy dostrzegał w reelekcji Nixona siedem lat wcześniej. Ten pogląd jest obecny w książce i staje się jeszcze bardziej widoczny pod koniec 1979 roku, kiedy Lasch wprost rozwijał tę tezę:

Odrzucając żądania wzmocnienia porządku i prawa, jako przejawów protofaszystowskiej świadomości klasy robotniczej w Stanach Zjednoczonych, intelektualiści zastanawiają się, dlaczego niezadowolenie klasy robotniczej często przybiera formę antyintelektualizmu (...) lub „głęбоkiego konserwatyzmu”¹⁸.

W słowach, które brzmią mocno w naszych czasach (i pozostają kontrowersyjne), Lasch pisał:

Lewica opowiedziała się po złej stronie w wojnie kulturowej pomiędzy „amerykańską klasą średnią” a wykształconymi lub częściowo wykształconymi klasami społecznymi, które przyswoiły awangardowe idee tylko po to, aby oddać je na służbę konsumenciemu kapitalizmowi¹⁹.

17 K.S. Lynn, *The Culture of Narcissism, by Christopher Lasch*, „Commentary” 1 kwietnia 1979, <https://www.commentarymagazine.com/articles/the-culture-of-narcissism-by-christopher-lasch/>. Dziękuję Johnowi Podhoretzowi, wydawcy „Commentary”, za zgodę na wykorzystanie cytatu.

18 Ch. Lasch, *Politics and Social Theory: A Reply to the Critics*, ibidem, s. 198–199.

19 Ibidem.

Lasch przewidział pojawienie się burżuazyjnej bohemy, którą David Brooks uwiecznił 21 lat później²⁰ jako „Bobos”²¹.

Kulturze narcyzmu nadaje dynamikę to, co można nazwać dialektyką zaangażowania Lascha w marksistowskie analizy i jego przekonania o podkopaniu przez kapitalizm tradycyjnych instytucji, które uczyniły życie bardziej znośnym dla mniej uprzywilejowanych. Stanowi to także o jego niesłabnącej sile intelektualnej. W 2014 roku krytyk społeczny George Scialabba zdecydowanie stanął w obronie Lascha przeciwko tym, którzy zarzucili mu konserwatyzm. Scialabba zauważył, że refleksja Lascha była motywowana troską o utratę znaczenia przez tych, którzy z pozycji przynajmniej częściowej kontroli nad własną pracą przeszli w szeregi pracowników najemnych. Scialabba dowodził, że w tej nowej roli stali się „zależni od dalekiej, abstrakcyjnej władzy korporacyjnej”, a nawet w swojej roli rodziców stali się „coraz bardziej kontrolowani lub zastępowani przez biurokrację edukacyjną, medyczną i w opiece społecznej”²². Jeśli Lasch często wydawał się społecznym konserwatystą, był to konserwatyzm zdeterminowany troskami lewicy.

Istotnie, jedna z feministycznych krytyczek Lascha, nieżyjąca już Ellen Willis, była tego samego zdania i dowodziła, iż *Kultura narcyzmu* „spopularyzowała nowy typ lewicowo-kulturowego konserwatyizmu”. Większość uporzycwych zarzutów, jakie często stawiano Laschowi, pochodziła od feministek, które, podobnie jak Willis, pisały, że postrzegały takie słowa jak „narcyzm”, „egoizm” i „hedonizm” jako deprecjonujące kobiety, które zanadto ceniły sobie wolność.

Odpowiadając na obawy Lascha, że ruch feministyczny zbyt skupił się na „równości w biznesie i w pracy zawodowej” oraz bezkrytycznie zaakceptował „korporacyjną definicję sukcesu”, Willis argumentowała, iż główne nurty feminizmu od dawna „krytykowały karierowiczostwo i wzywały do restrukturyzacji w organizacji pracy”. Podkreślała, iż „szczególny nacisk feministek na równouprawnienie w zatrudnieniu nie oznacza akceptacji wartości korporacyjnych, lecz przekonanie, że ekonomiczna niezależność jest warunkiem wolności społecznej”. Willis, odnosząc się do znaczenia

20 D. Brooks, *Bobos in Paradise, The New Upper Class and How They Got There*, Simon & Schuster, New York 2000.

21 „Bobos” (od słów *bourgeois* i *bohemian*) to określenie zespołu zjawisk związanych z powstaniem klasy społecznej z połączenia kontrkultury i kapitalizmu (przyp. tłum.).

22 G. Scialabba, *The Weak Self: Christopher Lasch on Narcissism*, „Boston Review” 6 maja 2014, <https://bostonreview.net/books-ideas/george-scialabba-vivian-gornick-christopher-lasch-narcissism>.

przypisywanego przez Lascha wartości „bezinteresowności”, napisała złośliwie, iż „aby doświadczyć bezinteresowności, trzeba najpierw poczuć prawo do własnego «ja», aby następnie doświadczyć poczucia jego utraty”²³.

W ciągu wielu lat pojawiły się różne krytyczne poglądy na temat Lascha zarówno feministek, jak i liberałów, których kulminacją była opublikowana w 2014 roku książka historyczki Elizabeth Lunbeck zatytułowana *The Americanization of Narcissism* (Amerykanizacja narcyzmu). Przedstawia ona zarówno historię tego pojęcia, jak i miażdżącą krytykę poglądów Lascha. Właśnie zapalczywość tej krytyki wiele nam mówi o tym, jakie znaczenie nowe pokolenie historyków przypisuje Laschowi i jego *Kulturze narcyzmu*. Lunbeck stwierdza wręcz, że niewiele innych książek „zachowało taką ważność” jak ta jedna²⁴.

Paradoks dotyczący Lascha i feminizmu został uchwycony przez jego córkę, również historyczkę, Elizabeth Lasch-Quinn, we wstępie do jego pośmiertnie wydanej książki z esejami zatytułowanej *Women and the Common Life: Love, Marriage and Feminism* (Kobiety i życie codzienne: miłość, małżeństwo i feminizm). Lasch-Quinn zauważyła, że

na długo przed tym, nim studia feministyczne uzyskały samodzielną pozycję jako dziedzina badawcza (...), Lasch był jednym z niewielu historyków, którzy badali rolę, jaką kobiety, feminizm, miłość, małżeństwo oraz rodzina odgrywały w społeczeństwach cywilizacji Zachodu, nie tylko z powodu jego głębokiego zainteresowania tą problematyką, ale także z przekonania, że historii kulturowej nie można zrozumieć w inny sposób²⁵.

A w następujących słowach Lasch zaobserwował to, co jego krytyczka Willis nazwała „przejmującym opisem”, i czego ta „radykalna feministka nie mogła ująć lepiej”²⁶. Lasch zauważył, że „strach mężczyzn przed kobietami (...) przedkłada faktyczną przyjemność nad ich seksualne przywileje”. Pisał w *Kulturze narcyzmu*:

23 E. Willis, *Backlash: Women and the Common Life*, „Los Angeles Times”, 12 stycznia 1977, https://articles.latimes.com/1997-01-12/books/bk-17738_1_common-life.

24 E. Lunbeck, *The Americanization of Narcissism*, Harvard University Press, Cambridge 2014, s. 16.

25 E. Lasch-Quinn, *Women and the Common Life: Love, Marriage and Feminism*, Norton, New York 1997, s. X.

26 E. Willis, *Backlash*, op. cit.

W czasie gdy niechęć kobiet do mężczyzn w większości wynika z dyskryminacji i seksualnego niebezpieczeństwa, na które kobiety są ciągle narażone, niechęć mężczyzn wobec kobiet, kiedy to mężczyźni wciąż mają większość władzy i bogactwa w społeczeństwie, ale czują się z każdej strony zagrożeni – zastraszeni, wykastrowani – jawi się jako głęboko irracjonalna i dlatego nie może być złagodzona przez zmianę kobiecej taktyki, obliczonej na uspokojenie mężczyzn, aby nie czuli się zagrożeni przez żadną wyzwoloną kobietę²⁷.

I to stwierdzenie pozostaje prawdziwe.

LASCH – NIEOCZEKIWANY CELEBRYTA

Niewielu uznanych intelektualistów lekceważyło równie jak Lasch zajmowanie się popularnymi tematami, a mimo to niewiele książek z równym powodzeniem jak *Kultura narcyzmu* podjęło takie zagadnienia. Lasch nie chciał, aby jego książka była postrzegana jako „moralistyczne oskarżenie egoizmu lub inny protest przeciwko idei «dekady ja» (*Me Decade*)”, jak to ujął. „Chociaż moim zamiarem nie było pozbawianie książki wymiaru etycznego, uważam że *Kultura narcyzmu* ma wkład w teorię i krytykę społeczną, a nie jest literaturą moralnego oburzenia”²⁸. Mocno sprzeciwiał się, gdy łączono go z dziennikarstwem i pop-socjologią w ramach idei „dekady ja”, chociaż sam na początku książki cytował Toma Wolfe’a²⁹, autora tego pojęcia.

Swoją wciąż niesłabnącą popularność zawdzięcza chociażby określeniu, jakie zostało użyte przez Kermode’a, że było to „cywilizowane straszenie ogniami piekielnymi”³⁰. (Zdaniem Kermode’a oferowało ono „niewielką obietnicę zbawienia” – kolejne stwierdzenie,

27 Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu*, op. cit., s. 246.

28 Ch. Lasch, *Politics and Social Theory...*, op. cit., s. 194, 195.

29 T. Wolfe jest autorem eseju *The „Me” Decade and the Third Great Awakening*, opublikowanego w „New York Magazine” 23 sierpnia 1976 r. Pojęciem „Me Decade” nazywał postawy charakterystyczne dla społeczeństwa amerykańskiego lat 70., w którym przeważał zatomizowany indywidualizm (przyp. tłum.).

30 W orygu.: *civilized hellfire sermon*. Autor nawiązuje do popularnej w anglosaskiej tradycji retoryki *hellfire preaching*, kiedy kaznodzieja przywołuje ogień piekielny, czekające na niepoprawnego grzesznika (przyp. tłum.).

z którym Lasch mógłby polemizować³¹. Chociaż nie to było celem Lascha, podsumował wątpliwości Amerykanów na temat ich samych pod koniec trudnej do sklasyfikowania dekady, która oddzielała lata 60. od epoki Reagana. „Jak bardzo potrzebowaliśmy Słowa” – napisał Henry Allen, charakteryzując Lascha w „Washington Post” – „jak pragnęliśmy kogoś, kto to wszystko zdefiniuje, kto zapakuje dekadę lat 70. niczym prezent gwiazdkowy”. Nagłówek artykułu Allena opisywał jednak Lascha jako „Fatalistę «dekady ja»”. Natomiast recenzja w „Newsweeku” nosiła tytuł *Ja, Ja, Ja* i nadała ton wielu przyszłym komentarzom na temat Lascha, porównując siłę jego pisarstwa do siły oddziaływania lamentacji Jeremiasza. Nie chciał być jednak postrzegany jako biblijny prorok, ani też nie uważał, aby było to odpowiednie zadanie dla historyka. „Tłumaczą mi, iż jakkolwiek książka, która będzie miała pesymistyczne zakończenie, będzie odbierana w określony sposób”, powiedział Allenowi. „W tym nurcie mieści się porównanie z Jeremiaszem”³².

Ta cała otoczka wokół *Kultury narcyzmu* sprysnęła się, aby uczynić z Lascha intelektualnego celebrytę, który nawet znalazł się na rozkładówce w magazynie „People”, na honorowym miejscu obok popowej piosenkarki Olivii Newton John. („Boże, co za fenomen”, jak napisał do niego przyjaciel, „znalazłeś się w «People» dzięki narcyzmowi!”)³³.

Oto dowód jego przemiany z radykalnego krytyka w czterdziestosześcioletniego mędrca: kiedy prezydent Jimmy Carter zastanawiał się w lipcu 1979 roku nad swoim przemówieniem o „marazmie” – Carter właściwie nie użył słowa „marazm”, choć znajduje się ono w książce Mattsona – konsultował je z Laschem. (Warto dodać, że Kevin Mattson – autor książki o przemówieniu Cartera – był studentem Lascha)³⁴. Jak opowiadał o tym biograf Lascha, Eric Miller, został on zaproszony na prywatną kolację do Białego Domu z grupą osób, wśród której byli socjolog Daniel Bell, lider walki o prawa obywatelskie i późniejszy kandydat na prezydenta Jesse Jackson oraz dziennikarze Haynes Johnson i Bill Moyers.

31 A. Trollope (red. i wstęp Frank Kermode), *The Way We Live Now*, Penguin, New York 1994.

32 H. Allen, *Doomsayer of The Me Decade*, „Washington Post”, 24 stycznia 1979, https://www.washingtonpost.com/archive/lifestyle/1979/01/24/doomsayer-of-the-me-decade/57f252a0-5a2b-4cdc-a9ffc432e9bb2767/?utm_term=.a2fd658eb9e3.

33 Artykuł z magazynu „People”, wraz z notką przyjaciela Lascha, został przedrukowany w książce Erika Millera *Hope in a Scattering Time: A Life of Christopher Lasch*, Wm. B. Eerdmans Publishing, Grand Rapids 2010, s. 222–223.

34 K. Mattson, „What the Heck Are You Up To, Mr President?": *Jimmy Carter, America's „Malaise”, and the Speech That Should Have Changed the Country*, Bloomsbury, New York 2009.

„Udział w tej kolacji miał dla Lascha, przynajmniej częściowo, paradoksalny wydźwięk, ponieważ rozpoczął on swoją karierę od potępienia intelektualistów odrzucających postawę bezstronnego dystansu na rzecz osiągnięcia bezpośredniego wpływu politycznego”, odnotował Miller. Carter powiedział Laschowi, że przeczytał *Kulturę narcyzmu* oraz książki pozostałych uczestników kolacji „dzięki opanowaniu sztuki szybkiego czytania”³⁵. (*Kultura narcyzmu* jest mocno wciągająca, ale nie można rekomendować czytania jej w taki sposób).

Lasch nigdy nie zrezygnował z bezstronności. Rozczarowany przemówieniem Cartera, napisał do jego doradcy Pata Cadella, który był pod wrażeniem *Kultury narcyzmu*, że prezydent zniekształcił jego sposób myślenia. Nie wychodząc z roli wykładowcy, podkreślał, że przedmiotem jego troski był zakres, „w jakim elity menedżerskie i zawodowe (...) uzyskują większość korzyści społecznych i ekonomicznych w istniejącej dystrybucji władzy”. Mamy tu po raz kolejny zapowiedź debaty w czasach Trumpa. Lasch pisał:

Dla tych ludzi my wszyscy nie mamy znaczenia (...) dla nich najważniejszy jest ich własny sposób życia, odzwierciedlający ich wartości, pozbawioną korzeni egzystencję, pragnienie nowości i pogardę dla przeszłości, pomieszanie rzeczywistości z medialnie zapośredniczonymi obrazami rzeczywistości.

Pisał dalej, że kraj stoi przed wyborem „pomiędzy z jednej strony centralizacją i koncentracją władzy, a z drugiej strony lokalnością i «demokracją uczestniczącą»”³⁶. Zatem ponownie radykalna demokracja. To jest idea, której zawsze pozostał wierny.

ZROZUMIEĆ LASCHA

„Narcyzm jest pojęciem trudnym do zrozumienia, choć wydaje się łatwym – w ten sposób nietrudno o pomyłkę”, pisał Lasch w swojej kolejnej książce *Minimal Self*, odnosząc się do wielu interpretacji tego pojęcia (także tych niewłaściwych), które inspirowała lektura *Kultury narcyzmu*. Zaproponował nawet tymczasową i zwięzłą

35 E. Miller, *Hope in a Scattering Time...*, op. cit., s. 240–241.

36 Ibidem, s. 244.

definicję narcyzmu „jako skłonności do postrzegania świata jako lustra, a dokładniej jako projekcję własnych leków i pragnień”³⁷.

Narcyzm, powtarzał niestrudzenie Lasch, nie był egoizmem. Przeciwnie, był oznaką słabości i zależności. Jak celnie ujął to Mattson: „narcyz (...) ma zbyt małe «ja» lub ego, by starczyło go dla innych”³⁸. Lasch podkreślał, że mocno wierzy w „autoafirmację”, którą przeciwstawiał „obecnym poszukiwaniom psychicznego przetrwania”. Ale prawdziwa autoafirmacja wymagała tego, by „istota indywidualności nie była zdeterminowana przez środowisko”³⁹. Dał wyraz poczuciu straty, że „ludzie obecnie nie pragną osobistego zbawienia, ale uczucia, chwilowej iluzji, osobistego dobrobytu, zdrowia i psychicznego bezpieczeństwa”. Lasch uważał, że ludzie mogą być kimś więcej niż tylko własnymi potrzebami.

Aby móc zrozumieć przesłanie Lascha, widoczne zarówno w *Kulturze narcyzmu*, jak i w innych jego dziełach, należy zrozumieć jego przywiązanie do wartości autonomiczności jednostki – uwolnienia się z opresji zarówno biurokratycznego jak i korporacyjnego systemu – oraz demokracji uczestniczącej, co oznacza nadanie ważności władzy lokalnej, poszanowaniu rodziny, społecznościom lokalnym i tradycji, z czego czerpią ludzie w pełni autonomiczni. Jak to ujął, poszukiwał polityki, „którą tworzą obywatele, a nie klienci i konsumenci”⁴⁰.

Jedną z niewielu ikon liberalizmu, którą Lasch podziwiał, był Martin Luther King Jr. Odzwierciedlał on radykalnie demokratyczne poglądy Lascha nie tylko w aktywności politycznej, ale także w zakorzenieniu we własnej wspólnotie i w umiejętności rozumienia „doświadczenia trudnego życia i wyzysku”, nawet jeśli „potwierdzało ono słuszność istnienia świata pełnego przeciwności, na które człowiek nie zasłużył”. Jedną z największych pochwał, jaką Lasch kiedykolwiek sformułował (ujawniając przy okazji wiele z siebie samego), odnosiła się do Kinga w książce *The True and Only Heaven*: „Stał się liberalnym bohaterem – może nawet ostatnim? – i nie odciął się od własnych korzeni”⁴¹.

Korzenie oraz rodzina miały dla Lascha szczególne znaczenie, i nie tylko jako abstrakcyjne kategorie. Tak było do końca jego życia. Walcząc z rakiem, odmawiał

37 Ch. Lasch, *The Minimal Self: Psychic Survival in Troubled Times*, Norton, New York 1984, s. 25, 33.

38 K. Mattson, *An Oracle for Trump's America*, op. cit.

39 Ch. Lasch, *The Minimal Self*, op. cit., s. 59.

40 E. Miller, *Hope in a Scattering Time...*, op. cit., s. 243.

41 Ch. Lasch, *The True and Only Heaven*, op. cit., s. 392.

przyjmowania chemioterapii, ponieważ chciał dalej pisać, a także pracować ze swoją córką – historyczką – nad swoimi ostatnimi projektami.

Jego córka Elizabeth Lasch-Quinn pisała:

To był wybór mojego ojca, aby pisać do samego końca, aby dalej wykonywać wszystkie codzienne obowiązki pomimo tak ogromnych przeszkód, co było miarą jego poświęcenia dla transcendentnego projektu kulturowej aktywności, który ani nie rozpoczyna się wraz z naszymi narodzinami, ani nie kończy się wraz z naszą śmiercią.

I dalej:

Nawet więcej, jego wybór jest miarą przekonania, że wartościowa praca stanowi istotę życia; kiedy tak się dzieje, daje to dogłębną satysfakcję, radość, a nawet przyjemność⁴².

Kultura narcyzmu jest często opisywana jako mroczna i ponura. Lecz jej zjadliwa krytyka społeczna jest głęboko zakorzeniona w transcendentnej nadziei, że społeczeństwo można jeszcze zreorganizować w taki sposób, aby mogło zapewnić „kreatywną, wartościową pracę” Amerykanom pozbawionym komfortu środowiska akademickiego. Życzył sobie, aby wszyscy obywatele mogli w jakimś stopniu mieć wpływ na uwarunkowania, w jakich się znajdują, i wznosić się ponad konsumpcjonizm w poszukiwaniu „dogłębnej satysfakcji, radości, a nawet przyjemności”.

E.J. Dionne Jr., kwiecień 2018

42 E. Lasch-Quinn, *Wprowadzenie do Women and the Common Life...*, op. cit., s. xxvi.